

# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stecherski, 5, rue de Touraine St. Germain, Paris.

*Dnia 28 kwietnia 1849.*

## DZISIEJSZY OBOWIĄZEK DEMOKRACJI W OBEC REAKCYI POLSKIEJ.

W ciągu kilkonastoletniego istnienia Towarzystwa Demokratycznego, może jeszcze nigdy przeciw niemu ataki nie były tak żywe.

Bezowocne w emigracyi, gdzie trudnoby sąd publiczny skrzywić, nieświadomych znaleźć i choć na krótki czas ich omamić, ataki te wymierzone są w Galicyi — tam dziś stan obłączenia, tam dziś Demokracji pisać i mówić nie wolno.

Wynoszą je od czasu do czasu broszury lub pisma peryodyczne pod cenzurą wychodzące, a zatem w niczem nie szkodzące Austrii, jej popierające politykę, jej systematu broniące.

Wymierzają je ludzie zszarżowani w opinii, obdarci z honoru (1): lecz któż inny, spotwarzaćby się podjął?

Że tacy kłamią, spotwarzają, to nas zastanawiać nie może, i temu, znający choć w części ich przeszłość dziwić się nie będą; ale że znajdują między samymi Polakami patronów, którzy ich pisma rozszerzają, roznoszą, komentują, to przeszło oczekiwania nasze.

Czemu? bo przez pewien czas po rewolucyi 1848, widzieliśmy tych samych panów pokorę, co dziś tak gwałtownie przeciw nam wzburzeni; widzieliśmy ich proszących o przebaczenie, wyznających błędy, okazujących skruchę, złorzeczających przeszkodom, które im zasad Towarzystwa, kierunku, środków Towarzystwa prędję poznać nie dozwoliły. W owym czasie ludzi przeszłości, stronników, nie powiemy już przywilejów, bo ci panowie twierdzili, iż ich wyrzekli się od dawna, ale powiemy stronników pańszczyzny, trudno się było dopatrzeć — było to przed bombardowaniem Krakowa, przed sprawą Poznańską, wtedy, nie domyślali się jeszcze ci panowie, iż dla nich ostatecznej przegranej, nie chwila.

Odtąd i od bombardowania Lwowa, zmieniły się stosunki. Demokraci, jeżeli nie znaleźli śmierci na polach Poznańskich, na ulicach Krakowa lub Lwowa, jeżeli nie zdołali umknąć przed poszukiwaniem zbirów, wydawani są Moskwie, osadzani w więzieniach — czemużby ich przeto miała reakcyja polska oszczędzać? Znamy

(1) Nie liczymy do tej kategorii samego J. B. Ostrowskiego i Zaleskiego Józefa, bo niestety! jest im podobnych i więcej.

też osoby, które nie chciały udzielić przytułku, instygowały przed władzami, odmawiały obywateli gotowych za emigrantem, za demokratą, dać osobistą i majątkową rękojmię; — znamy te osoby z przeszłości, nazwisk, nie od dzisiaj, nie w skutek świeżych doniesień. Bolejąc nad tą nikczemnością, tailiśmy ją; rozgłaszanie podobnych czynów, nigdy nie jest miłym; a zresztą, te obrzydliwe wyjątki aż nadto wynagradzało piękne, szlachetne postępowanie całego ogółu obywateli. Jeżeli o tych wyjątkowych narosłach zdrowe ciało szpecących, teraz wspominamy — to jedynie dla tego, iż są rzeczy których się zapominać nie godzi.

Lecz skądże te przeciw Towarzystwu reakcyjnej gawiedzi ataki? Skąd! odpowiedzieć nie trudno.

Siedmnaście lat propagandy, oświeciły Kraj z naszymi zasadami, wskazały przyczyny upadku, środki ratunku, zużyły przywileje, potępiły eksploatacyę człowieka, przysposobiły usamowolnienie jego osoby i pracy.

W tej teorii już jedno młode pokolenie wychowane zostało, drugie dorastać zaczęło. I kiedy wypadki w Polsce 1846, a bardziej jeszcze wypadki europejskie, roku zeszłego, te same zasady podniosły, uświęciły, w życie wprowadzić usiłowały. Polska z zadziwieniem reakcyi, okazała się do ich przyjęcia, już od dawna gotową.

Nie szło, nie mogło iść wtedy o koncesye, warunki, układy — ale o bezwzględne wymierzenie sprawiedliwości.

Nie szło o zamianę pańszczyzny na czynsz, o roztrząśnienie czy należy i komu za nią wynagrodzić — ale szło o natychmiastowe, dobrowolne, niecofnione postanowienie.

Demokracja przedstawiała właścicielom:

Albo pańszczyznę darujecie sami;

Albo chłopci ją zniosą;

Albo podaruje ją cesarz austriacki.

Rozpoczęto pierwsze; dla braku czasu, a w części z innych powodów, nie było ono dość powszechnem, ogólnem, publicznem, uroczystem, i dla tego nastąpiło trzecie. Stąd chłop otumaniony sądzi się być obowiązany rządowi; ku właścicielowi na jakiś czas zachował wstręt, dawną nieprzyjaźń, a w nie jednym miejscu, nienawiść. Właściciel stracił materyalnie, moralnej ko-



rzyści nie odniósł. To nie naszą jest winą — ale to pierwszym, naczelnym do nienawidzenia nas powodem.

A drugi? — powiemy i drugi.

Demokracja, mimo ośmnastoletni przedział, stanąwszy w Kraju, nie znalazła się w nim obcą, jak to przez długi czas głoszone, wystawiając nas za utopistów i cudzoziemskich, nienarodowych zasad rozsiewaczy. Ludzie ruchu znaleźli w niej przewodnika; ludzie rozważni, doradczę; ludzie praktycy, pomoc. Demokracja była ogniskiem ówczesowych czynności, osłoną nie jednej potępionej przez opinię osoby, a mogła stać się węzłem i spójnią dwóch części mieszkańców nieprzyjaznych sobie. Było to naturalnym skutkiem naszej pracy, i zaufania, wiary w wywieszone od lat siedemnastu godła nasze: Wolność, Równość, Braterstwo. Było to przewidywane przez masę emigracyi, spieszącą przed wyjazdem do Polski zapisać się w szeregi nasze, chociaż wiadomym było, iż Demokracja nie stawała tam jako Towarzystwo, jako związek; ale rozdzielona na indywiduala, których łączyła jedynie wspólność przekonań, gotowość do usług i do poświęceń pochopność. Może to być naszą winą, że w nas widział ogół Krajowców, starszych i doświadczniejszych braci?

Nieprzyjaciół zrozumiał to położenie i ocenił dalsze następstwa, skoro nie chciał zezwolić na przyobiecaną organizację w Poznańskim, skoro zbombardował Kraków, Lwów, Rusinów rozburzył, a Demokratów, nie mogąc ich wytępić, wydalili. Nieprzyjaciół działał konsekwentnie, loicznie; jego spokojność truliśmy przez lat ośmnaście; nasze zasady, kojarzyły tyloliczne związki, przykład nasz poświęcenie mnożył, nasze słowa powoływały do czynu, rozbudzały do walki. Ale omylił się nieprzyjaciół, ograniczając dziś potęgę Demokracji do szczupłej nas liczby. Dziś Demokracja nie tyle za granicą, więcej jest w Kraju, w każdym obwodzie, powiecie, wsi, mieście, wpośród sług jego, i w jego obozach. Nieprzyjaciół myląc się, obłąkał i reakcję polską; ona bowiem chętnieby do dawnego stanu wróciła.

W jej ślady, idą ludzie dobroduszni, lecz krótkowidzący, chcący Polski, skorzy do ofiar, ale zrażający się ich dotychczasową bezowocnością, i coraz nową a nieprzewidzianą przez nich przeszkodą; dla tych — damy słowo porady.

Od marca roku zeszłego, rewolucja przechodziła rozmaite koleje. W jednym miejscu zdawało się, iż idzie przede wszystkim o wolność, w drugim o niepodległość; tu była walka o jedność, zjednoczenie, ówdzie walka ras; tu rewolucja ograniczyła się do kwestyi politycznej, ówdzie do socyalnej, lub chociaż obejmowała polityczną i socyalną zarazem — nigdzie nie dobiegła kresu. Reakcja przeto, która wszędzie zdawała się być już pewną zwycięstwa, spostrzega teraz, iż tylko na zewnątrz wylaną lawę jest panem, ale nie krateru, nie jego wnętrza, nie płomieniącego w nim ognia, który la-

da chwilę mocniej niż dotąd wybuchnie. Potrafił go wówczas pokonać? Nie uwierzy temu, chyba kto z domu nie wyrzwał, kto uszy zatkał, kto oczy zasłonił.

Reakcja, to sprzymierzeniec despotyzmu, to sojusznik nieprzyjaciół naszej Ojczyzny.

W ogólnej przeciw nim walce, i na nas kolej przyjść musi.

Kiedy i jaki w niej udział wziąć powinniśmy, nie tu miejsce rozstrzygać — ale tu miejsce powiedzieć, że usiłowaniem dobrych Polaków powinno być, musi być, nie może być nic innego jak stać przeciw reakcji, nie zaś z nią w spólcę, na stronie wolności, nie zaś przeciw niej, na stronie ludów o niepodległość walczących, nie przeciw nim, na stronie Demokracji zatem, a szczerze, otwarcie,

Stać na stronie Demokracji, jestto z nią współdziałać.

Reprezentantem Demokracji Polskiej za granicą, jest Towarzystwo Demokratyczne Polskie — dowodzą tego, same przeciw niemu ataki, choćby zakupione, choćby z innych nikczemnych pochodzące pobudek; — nie uderza się przeciw temu co nie ma życia, ni siły.

To stanowisko Towarzystwa nie jest przypadkowym. Zyskaliśmy je wytrwałością a pracą, czynnością a energią, beziinteresownością a poświęceniem, przekonaniem, i wiarą w prawdziwość zasad, w świętość celu — i dopóki tych przymiotów nie utracimy, nikt nas z tego stanowiska zepchnąć nie zdoła.

Czy obowiązki do tego stanowiska przywiązane spełniamy z korzyścią dla sprawy, czy wszystkim wymagalnościom czynimy zadość? — tę kwestję gotowi jesteśmy zawsze i z każdym rozważyć, kto tylko gotów będzie dać radę i pomoc. Czy reakcja polska, służąca dotąd Moskwie, Austrii, Prusom, gotowa dać takową? Dotychczas pomoc i radę mieliśmy jedynie od niewielkiej liczby wybranych, i od nich, one nas i nadal nie chybują.

Lecz nie dosyć na tém jeżeli rada ma być skuteczną a pomoc rzeczywistą; wówczas potrzeba nie indywidualów, ale całości; potrzeba izby Demokracji nie stanowili rozmaitych obozów i kółek, ażeby żadna prowincja Polski nie odosobniała się, nie uważała się za odłącznie interesu mającą. Zasady są jedne, cel i interes narodowy jeden, a zatem i związek, jeden być powinien.

Nie miało to miejsca w 1848 — a stąd brakowało środków, zasobów, kierunku, i brakować będzie ich zawsze, jeżeli nauka z przeszłości, ma się ograniczać do ludzi nie mających nic prócz dobrej woli i serca. To zdaje się warte zastanowienia; — co do nas, zapewnić możemy, że na tych ludziach serca i dobrej woli, oparci — pełnić będziemy naszą powinność.

#### WĘGRY.

Węgry, z którymi walka Austrii miała być tak krótką, a zwycięstwo nad nimi tak łatwe, odniosły dziś nie małą nad wojskami austriackimi przewagę, i jeżeli będą umiały ze



zwycięstwa korzystać, jest wielkiem podobieństwem, iż armia ich znajdzie się w niedługim czasie pod murami Wiednia.

Lecz stanąć pod murami Wiednia, nie jest to jeszcze rozstrzygnąć losy sprawy węgierskiej. Aby wygrana była zupełna, należy zerwać ostatecznie z domem austriackim, i pogodzić się ze Słowianami, których Węgrzy chcieli pognać.

Układy z Austrią, chociażby zapewniały Węgrom ich prawa i wewnętrzną niepodległość, przyniosą zawsze w następstwie unieważnienie dotychczasowych zwycięstw. *Divide et impera* było zawsze Austrii godłem, nie zapomni o nim i nadal; bieglejsza w sztuce knoń dypłomatycznych niż w sztuce wojowania, łatwo jej będzie sięgnąć znowu nieporozumienia i zawiść, nowe niezgody między Madziarami a Słowianami wywołać, pierwszych przez drugich poskromić, złamać wiarę zaprzysiężoną i zniszczyć na sobie wymożone swobody.

Czas przeto korzystać z przeszłości i dotrwać na stanowisku, na jakim Węgrów postawiła Opatrzność; czas domagać się zupełnej niepodległości, nie zaś jedynie oddzielnej konstytucji dla Węgier, czas podać rękę Słowianom, aby i tę ostatnią podporę wyrzucić Habsburgom. Dotąd Węgrzy nie położyli tej kwestyi zrozumiale, jasno— teraz im stanowczo oświadczyć się należy.

Dzienniki francuzkie zaczynają wołać na nich o to samo, a między innemi *La Tribune des Peuples*, umieściła wyłączenie w tym względzie od swoich wydawców odezwe.

Przytaczamy z niej zakończenie :

« Obywatele Węgier!

« W waszym ręku jest przyszłość świata; jeżeli umiecie zbierać owoce zwycięstwa, jakieście umieli zasłużyć na wawrzyny, wasz tryumf będzie tryumfem wolności europejskiej. Niechże duch wolności, który was ożywia, uchroni was od wszelkich rozejmów i układów z odwiecznemi nieprzyjaciółmi sprawiedliwości i prawa.

« Patrzcie, Włochy stoją nad przepaścią, bo zaufały królom i książętom, którzy je tam zaprowadziły niedołężnością lub zdradą.

« Patrzcie, chorągiew francuzka powiewa we Włoszech obok chorągwi despotyzmu. Czyliżby ją ta zniewaga spotkała, gdyby rząd francuzki polityce wstecznej ręki nie podał.

« Nie! Precz z układami!

« Naprzód! To hasło nie jest wam obce, nie raz je słyszeliście z ust waszego nieustraszonego naczelnika, bohaterskiego Koszuta.

« Naprzód! za was, za Słowian, za Niemców, za Włochów.

« Naprzód! Jeszcze krok jeden, a stara Europa poruszy się cała. Pamięta ona, że na ten wojenny okrzyk już wam odpowiedziała, kiedyście ją dawnemi czasy, w obronie chrześcijaństwa na krucyatę wzywali.

« Naprzód! Wdzięczność ludów wam towarzyszy, a ich nadzieje wskazują wam drogę. »

#### KORRESPONDENCYA DEMOKRATY.

Bruxella, d. 17 Kwietnia 1849.

« Od ośmiu lat wychodzi w Lipsku pismo tygodniowe pod tytułem *Orient*, będące organem wyzwolenia tak religijnego jako i politycznego Izraelitów na całej kuli ziemskiej. W potrojnym swym charakterze historycznym, politycznym i na-

ukowym, pozostawało ciągle wiernem zasadzie demokratycznej i broniło z zapałem powstanie krakowskie z 1846 r. Oto co w numerze jego z d. 7 b. m. i. r. znajduję i wam w tłómaczeniu do właściwego użytku przesyłam : »

« Dzisiejszy Prezes Rady Administracyjnej, były Emigrant Polski, Michałowski, ogłosił w marcu postanowienie skazujące każdego żyda zamieszkałego na wsi, w okręgu, na 500 złotych kary pieniężnej, z powodu, że wedle dawnych rozporządzeń Prezesa Senatu Szyndlera, nie wolno było żydom wsi zamieszkiwać. Kupiec Izraelita Jutkowicz, osiadły w dobrach p. Potockiego, oświadczył stąd Prezesowi Michałowskiemu bolesne swe zadziwienie, przypominając mu, że dzisiejsza konstytucja austriacka żydów do równości praw politycznych z innymi obywatelami przypuszcza. *Dopóki nowe prawo*, odpowiedział mu prezes, *dawnego wyraźnie nie odwoła, trzymać się będę dawnego!* »

« Oto więc czém jest w rzeczywistości owa emancypacja żydów, na papierze im obiecana, a ten co ją w niwecz obraca, to Polak! — Ale, lubo to Polak tak postępuje, nie powinno jego postępowanie nadwierać stosunków braterskich pomiędzy żydami a chrześcianami polskimi w Galicyi. Dobrze to wiedzą pierwsi, że mogą ufać braciom swym Polakom; wiedzą, że polscy na sejmie austriackim deputowani głosowali za emancypacją żydów, jakoteż wiedzą, że prześladowca ich P. Michałowski, lubo się Polakiem urodził, jest raczej sługą despotyzmu, jest reakcyonaryuszem. »

Wdzięczni jesteście korespondentowi naszemu za udzielenie nam dowodu zdrowego i braterskiego zdania naszych wyznania możeszowego braci. Z postępowania wielu z pomiędzy nich w czasie ostatnich wypadków w Krakowie i w Galicyi widzieliśmy, że sprawiedliwość oddadzą szczeroci naszych zamiarów zwalania ostatnich politycznych i socyalnych przegród, które nas od nich dotąd dzieliły. Podzielamy też ich oburzenie na czyn przeciwny zasadzie równości bez względu na religijne wyznanie, równości, która jest jednym z warunków wskrzeszenia Polski, i z tego to powodu wraz z nimi ogłaszamy niepolskim wszelki czyn dokonany w duchu reakcyi.

Od granic Polski d. 20 kwietnia 1849.

Ruch w okręgu krakowskim, o którym ci donosiłem poprzednio, skończył się już w okolicach Chrzanowa, ale są jeszcze oddziały w lasach krzeszowickich. W okolicach Chrzanowa, chłopci z początku, z wysłanego przeciw nim oddziału piechoty ubili pięciu żołnierzy, jednego porucznika, jednego żandarma, a trzech żołnierzy ranili; ale kiedy następnie oddział Szwoleżerów przeciw nim wyprawiono, musieli opuścić obóz leśny i rozbiedz się do domów. Dwudziestu kilku wszakże schwytano i zbiwszy okrutnie poprowadzono do Krakowa. Byli to po części młodzi rzemieślnicy, którzy przybyli zwiększyć chłopów szeregi. Wzburzenie między włościanami trwa ciągle wielkie, oświadczają zawsze iż się wzięć w rekruty nie dadzą; nie wiadomo wszakże czy opór ich może być skuteczny. Z obawy większego poruszenia, sprowadzono wojsko austriackie nawet z Kent i z Białej. Bądź co bądź, rekrutacja została wokregu chybiona. W Krakowie zrekrutowano do 200 samych katolików, teraz zaczynają brać żydów z Kazimierza, i tych natychmiast posyłają do Olomuńca.

Emigrantów śledzą i wywożą nieustannie. Z 14<sup>a</sup> na 15<sup>a</sup> b. m. wzięty został do więzienia Wincenty Mazurkiewicz jedynie



dlatego widać, że był członkiem Centr. T. D. P., bo jako rodem z Galicyi, za wiadomością i upoważnieniem rządu bawiaący, Mazurkiewicz powinienby być wolnym od prześladowań. A jakby niedosyć na osadzeniu go w więzieniu, zaraz nazajutrz, 16<sup>o</sup> b. m. ostrzyżono mu głowę i pod mocną eskortą wywieziono do Teresienstadtu. Smutna to będzie wiadomość dla was. Sądźcie po tym wypadku, w jakiej tu niespokojności wszyscy obywatele zostają, i o ile mogą być pewnymi jutra.

D. 18<sup>o</sup> zakończył życie prezes Rady miejskiej i były prezes komitetu krakowskiego w 1848 roku Józef Krzyżanowski, powszechnie żalowany, jako dobry patriota.

Wejściem Moskali do Krakowa ciągle nas straszą; lecz, że wieści o tém często już były rozpuszczane, a niepokazały się prawdziwemi, przeto i dziś na rozsiewane o tém wejściu pogłoski, niewiele zważamy.

#### WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

**Włochy.** Uciążliwe warunki zawieszenia broni narzucone, przez Radeckiego w Nowarze i wymaganie ogromnych summ tytułem kosztów wojennych poniesionych przez Austryę, wywołały powszechne oburzenie w Piemontcie. Radecki usiłujący koniecznie zająć Alexandryę i żądając wypłaty nałożonej kontrybucyi, grozi wypowiedzeniem zawieszenia broni. Rząd Turynu żąda interwencji Francyi.

W Toskanii usiłowania reakcyi florenckiej działającej na rzecz Leopolda, doznają silnego oporu w Liworno. Mówią, że tam ma się zebrać zgromadzenie konstytuujące dla odbywania dalszych obrad przerwanych w Florencyi w skutku intryg reakcyi.

W Romanii sposobią się do oporu. Rząd tymczasowy wzywa wszystkich emigrantów włoskich aby się gromadzili na wolnej ziemi dla walczenia za wolność całych Włoch. — Postanowiono rozdzielić pomiędzy ogółnością ze sposobu do życia ludność, dobra należące dawniej do duchowieństwa, za małą opłatą czynszu do rządu przez nowych posiadaczy.

**Węgry.** Gazety austriackie ogłaszają zwycięstwo odniesione przez armię cesarską pod Gran. Wiadomości te atoli są tak ogółowe, że nie zasługują na wiarę. Zdaje się owszem, że Austriacy czekając posiłków unikają walki. Radecki sprzeciwia się wystąpieniu części swej armii przeciwko Węgom, a Rosyianie dotąd nie przekroczyli granicy. Według doniesień *Gazety Wrocławskiej*, 16<sup>o</sup> kwietnia słyszano w Peszcie huk armat trwający przez kilka godzin. Oddziały węgierskie jednocześnie w różnych miejscach zbliżyły się do obozu austriackiego rozłożonego pod Pesztem, a zatrudniwszy nieprzyjaciela udanym atakiem, Węgrzy przeprawiali się na drugą stronę Dunaju. Austriacy część obozu zwinąwszy gromadzą swe siły około Budy. — Ta sama gazeta donosi, że Sejm w Debreczynie uchwalił nowy zaciąg do wojska w ilości dwakroć sto tysięcy ludzi, że zapał powszechny całej ludności węgierskiej ożywia i dodaje sił walczącym w szeregach, że armia Bema zbliżyła się do Temeswar. Bema przyjmowano w Debreczynie jako oswobodziciela Siedmiogrodu. Koszut przedstawił go sejmowi, i po mowie Bema do zgromadzenia, ofiarował mu order z dyamentem wyjętym z korony dawnych królów węgierskich, a na miejscu dyamentu w koronie osadzono złotą blaszkę z napisem: Bem i datą odniesionych przez niego w Siedmiogrodzie zwycięstw. Spodziewano się powszechnie, że 19<sup>o</sup> kwietnia przyjdzie do stanowczej walki nad brzegami Dunaju.

**Polska** — Jenerał Legeditsch w Krakowie a Hammerstein we Lwowie, domagali się od rad miejskich aby, pod pozorem,

iz spokojności w tych dwóch miastach po wyjściu wojsk austriackich do Węgier utrzymać nie zdołają, podały żądanie o zawezwanie o pomoc Moskwy. Starania te wszakże i namowy skończyły się na niczem, i tak w Krakowie jak we Lwowie odpowiedziano, iż ręczyć mogą za utrzymanie spokojności i porządku.

W Prusach Zachodnich kilka już pism polskich dla ludu wychodzi. Prócz *Szkółki narodowej*, i *toruńskiego* dziennika pod tytułem *Biedaczek*, zaczęto wydawać pismo: *Jan Światlik z Domostwoic*. W Prusach zaś Wschodnich wychodzi w Szczytnie (Ortelsburg) *Mazurski Kurek*, gazeta dla narodu Mazursko-polskiego.

Na wniosek księdza Szafranka deputowanego ze Szlaska, druga izba Berlińska postanowiła, iż protokoły sejmowe mają być tłumaczone na język polski i w liczbie 5,000 ex. rozdane między deputowanych polskich okręgów, celem rozśiaania ich między polskich wyborców.

— Rusini w Galicyi są coraz bardziej nieukontentowani z nadanej przez cesarza konstytucyi, raz dla tego, że w pierwszej izbie nie będą mieć swych reprezentantów, gdyż wszystka zamożniejsza szlachta nie popiera i nie popierała ich zamiarów oddzielenia się od Polski, a powtórze dla tego, że pisma jedynie za kaucyą można nadal wydawać. Z dwóch też pism dotąd wychodzących w ruskim języku, jedno ma zaprzestać wychodzić. Ostatnia ich nadzieja spoczywa w sejmach prowincjonalnych, dla tego też starają się osobnym pismem, które temi dniami ma wyjść z druku, oświecić lud wiejski, aby przy nastąpić mających wyborach do sejmu ziemskiego, większy miał wzgląd na intelligencyę, a nie wybierał posłów z pośród siebie, gdyż tacy przy najlepszych chęciach, ani sobie ani Ojczyźnie nie mogą dopomóc. (*Gaz. Pol.*)

**Zagurski Julian**, członek Tow. Dem. Pol. — były podoficer przed rewolucyą, w czasie rewolucyi podporucznik w 4<sup>ym</sup> pułku ułanów, rodem z Wilna, umarł w Paryżu d. 22 marca b. r. na zgniętą gorączkę. Licznie zgromadzeni spółtowarzysze wygnania i Francuzi drukarze, z którymi on niegdyś wspólnie pracował, towarzyszyli zwłokom jego na cmentarz Montmartre, gdzie Ob. Janowski J. N. w języku francuzkim miał stosowną przemowę do obecnych.

#### Ostrzeżenie.

*Gazeta Polska* z d. 1 kwietnia b. r., zamieściła ostrzeżenie względem niejakiego *Witmann*, rodem z Łowicza: który, przez złe prowadzenie się, zmuszony opuścić Królestwo, przybył w Poznańskie i tam pod rozmaitemi nazwiskami i postaciami, jako hr. Bromierski w Wrocławiu, Danielecki w Krotoszynie i Sosnie, Mieczysław Daniel Rutowski pierwszy adjutant Wysockiego, jako członek Centralizacyi, jako inżynier przeznaczony do zdejmowania planów, i t. p., dopuścił się wielu oszustw; iż nareszcie wszędzie znany opuścił tę okolice i podobno udał się ku Francyi. Ostrzeżenie to powtarzamy wraz z rysopisem tego młodzieńca, dla wiadomości czytelnikom naszym, aby miano baczną na takiego oko. Ma on lat dwadzieścia i kilka, niezarosły, wzrost dobry, barczysty, nos duży, twarz czerwona, włosy blond, — na nim paletot siwy bajowy, szalik niebieski, szpilka czerwona, czapka siwa niewysoka, trzy piękne koszule. Dość dobrze rysuje, dobrze tańczy, udaje że był w Londynie i Paryżu, po francuzku mało umie, po niemiecku prawie nic.